

BOHDAN CHWEDE CZUK
Uniwersytet Warszawski

HISTORIA FILOZOFII WEDŁUG GADACZA

B d tu uzasadniał dwie negatywne opinie. Ksi ka Tadeusza Gada-
cza¹ nie spełnia warunków nakładanych na *ksi ki akademickie*. Nie jest
to ksi ka historyczna, a jej przedmiotem, wbrew sugestywnym pozo-
rom, nie jest filozofia. *Ani to historia, ani filozofii*.

Wygl d. Ksi k Gadacza realizuje efektowny zewn trznie tom
(wydany dzi ki rodkom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego),
którego frontowa strona twardej okładki eksponuje tytuł wraz z ko-
lumn nazwisk filozofów, a jej strona ostatnia przynosi opinie czterech
profesorów o ksi ce, entuzjastyczne. Tre ciwa jest tytułowa strona
czwarta tekstu ze zwyczajowymi informacjami wydawcy. Dowiadujemy
si mianowicie, e ka da cz ksi ki miała grono recenzentów, a s to
grona z jednym wyj tkiem rozł czne. *Wst p* recenzowali: prof, dr hab.
Paweł Dybel, dr Maria Goł biewska, dr hab. Bogusław Milerski, prof, dr
hab. Władysław Stró ewski, prof, dr hab. Karol Tarnowski. *Cz 1.*
(Filozofia ycia) recenzowali: prof, dr hab. Stanisław Borzym, dr hab.
Paweł Kostyło. *Cz 2.* (Pragmatyzm) recenzowali: dr hab. Piotr Gu-
towski, prof, dr hab. Leszek Koczanowicz, dr hab. Aleksander Manterys,
dr hab. Tadeusz Szubka. *Cz 3.* (Filozofia ducha) recenzowali: prof, dr
hab. Wojciech Chudy, dr hab. Jacek Migasi ski, prof, dr hab. Karol Tar-
nowski. Edytorskie opracowanie tekstu natomiast wydawca powierzył
czterem redaktorom, adiustatorce, dwóm korektorkom i dwóm osobom,
które sporz dziły indeksy. Mo e powinien był - zwa ywszy usterki
edytorskie, które przyjdzie mi wskaza - powi kszy ten zespół, a mo e
zmnniejszy .

Ksi ka składa si , jak ju wiemy, ze wst pu oraz trzech cz ci wraz
z bibliografi podmiotow oraz indeksami, nazwiskowym i rzeczowym.

¹T. Gadacz: *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, tom 1. Kraków 2009.

Tre ci te pokrywaj sze set sze stron szlachetnego papieru o znacznym formacie (wydawca nie okre la, jak dawniej bywało, klasy papieru ani formatu ksi ki, st d moje niezr czne przymiotniki). Na marginesach stron (wyj wszy strony wst pu) wyst puj ró ne rodzaje wyra e - nazwiska filozofów oraz hasłowe nazwy ogólne, równowa niki zda , a nawet zdania odsyłaj ce do spraw traktowanych w danym miejscu tekstu.

Układ tomu budzi zastrze enie. Nie rozpoczynałbym mianowicie całego przedsi wzi cia² od dwóch filozofii dzi martwych, przegrodzonych pragmatyzmem, filozofii yw i wydajn poznawczo. A jest tu na rzeczy co wi cej ni ró nica witalno ci - jest gł boki antagonizm. Pragmatysta wchodzi do gry, by pokaza jałowo uprawiania filozofii sposobem filozofa ycia czy ducha. Zestawianie filozofii, z których jedna odmawia drugiej sensowno ci (filozofia ycia czy ducha to w oczach pragmatysty werbalizm), grozi ekwiwokacj , a w starannym j - zyku mówiliby my o tamtych, e s niefilozofami, je li pragmatyst nazywaliby my filozofem, lub na odwrót. Gadacz mógłby unikn tego kłopotu, daj c w miejscu pragmatyzmu na przykład egzystencjalizm albo odsłaniaj c przed czytelnikiem t kluczow dla filozofii współczesnej, a wyst puj c w ró nych konfiguracjach dwuznaczno , i usprawiedliwiaj c tym samym swoj kompozycj . Zastrze enie, od którego zacz łem, nasuwa lektura samego spisu tre ci. Czas wi c na dalsz lektur .

Co zapowiada Wst p? S we *Wst pie* zapowiedzi wprost i nie wprost. W pierwszych *sam Autor* uprzedza czytelnika, co go spotka w przedstawionym mu dziele. Na drugie składaj si oczekiwania, które budzi w czytelniku *sam tekst*. Zapowiedzi Autora s promienne - mamy przed sob tom pierwszy utworzonego wedle wyszukanej metodologii dzieła, któremu rozmachem, zupełnie ci i gł bi nic nie dorównuje. Oczekiwania czytelnika natomiast s pochmurne - *Wst p* nasuwa mi obaw , e mam przed sob dalszy tekst z bł dami rzeczowymi i logicznymi, mierny stylistycznie i niestarannie zredagowany.

² Pierwsza cz pomy lanej z rozmachem monografii, *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, ma składa si z sze ciu tomów, a cz druga, *Pogl dy*, z nieoznaczonej jeszcze liczby tomów (zob. Nurty, t. 1, s. 22).

B d wykazywał, e zapowiedzi Autora nie s spełnione, spełniaj si bowiem obawy czytelnika. Z nawi z k , *Historii filozofii XX -wieku* (Nurty, t. 1) bowiem, poza b d ami poszczególnymi oraz usterkami z obszaru szeroko rozumianej logiki i kultury j zyka, obci aj zasadnicze wady, a wyznaczaj b d ne zało enia.

Zamyśl Gadacza, a tak e jaskółka jego realizacji, tom pierwszy pa-sma Nurty, wyłaniaj si z pewnego tła. Jest nim stan pi miennictwa o filozofii minionego stulecia. Istniej rzecz jasna ró ne obrazy tego stanu. Gadacz ma swój: „istniej ce dot d monografie historii filozofii XX wieku s całkowicie niewystarczaj ce - krótkie, fragmentaryczne, nie-pełne” (s. 7)³; „nie mamy w miar pełnej i cało ciowej syntezy filozofii XX wieku” (s. 11).

Nasuwa to kilka uwag. Po pierwsze, brak „całkowicie wystarczaj -cej” monografii dziejów filozofii w stuleciu XX (wedle jakich kryteriów i dla kogo wystarczaj cej?) u progu stulecia XXI to sytuacja naturalna. Brak ten, po drugie, kompensuje stale rosn ca masa historycznych oraz systematycznych opracowa i serii opracowa szkół, nurtów, obszarów badawczych, problemów, doktryn, rozwi za i postaci tworzcych filo-zofi minionego stulecia. Wystarczy zagl da do katalogów firm wy-dawniczych, by doznawa zawrotu głowy od tego bogactwa. S w ró d tych opracowa , po trzecie, opracowania cało ciowe obejmuj ce *wszystko*, co jawi si ich autorom jako *istotne*. Opracowania te nie zaw-sze s krótkie, a gdy znamy kryteria *wyboru* przedmiotu historycznego opisu, powiedzenie, e co jest fragmentaryczne czy niepełne, znaczy tylko tyle, e ów wybór jest nie po naszej my li. Ka dy sk din d opis jest fragmentaryczny i niepełny, zarzut ten jest wi c trywialnie speł-niony. A po kolejne i mo e najwa niejsze: je li przez opis pełny rozu-mie , jak zdaje si to czyni Gadacz, rejestrowanie całej dost pnej w danej chwili informacji faktualnej, s powody, by unika jak ognia ta-kiego opisu.

A oto jedna z pierwszych okazji, by przyjrze si osobliwo ci Gada-czowej prozy: „nie mamy (...) *cało ciowej syntezy* filozofii XX wieku” (s. 11, wyró nienie moje). Gadacz dzieli wi c syntezy na cało ciowe i

³ Wszystkie przytoczenia z *Historii filozofii XX wieku* (Nurty, tom 1) b d lokalizował piz c w nawiasie numer strony. Cytaty z innych prac b d opisywał w przypisach.

niecało ciowe, mijaj c si ze słownikiem, albo wypowiada pleonazm, lekcewa c ekonomi wypowiedzi. Przypuszczam sk din d, e si ga po pleonazm dla emfazy: dotychczasowe historie filozofii s ułomne, ich syntezy s niesyntetyczne, ja natomiast przygotowałem syntez co si zowie, cało ciow . Przypuszczeniu temu sprzyja to, co pada dalej z ust Gadacza o jego dziele.

Przyjrzyjmy si temu dokładniej, ale przedtem jeszcze jeden szczegół. Na czym mianowicie miałyby polega *synteza* filozofii jakiego stulecia? Gadacz tego nie mówi, czym osi ga dogodnie poło enie, co-kolwiek bowiem robi, mo na b dzie powiedzie , e dokonał syntezy. A nie sposób poprzesta na nast puj cym o wiadczeniu: „Takie przedsi -wzi cie syntetyczne, jakim jest historia filozofii dwudziestego wieku, wymaga zatem nie tylko ogromu pracy analitycznej, ale tak e bardzo rozległych kompetencji” (s. 13). Zdanie to, je li bra je bez taryfy ulgowej, syntetyzuje dwa w jednym: jest wewn trznie sprzeczne (scalanie wymaga niescalania) i skrajnie banalne (eby napisa histori filozofii XX wieku, trzeba potrafi j napisa).

Okazuje si jednak, e analiza wyst puje w powy szym zdaniu nie bez kozery, cho niefortunnie, bo praca Gadacza „zamierzona jest jako analiza nurtów i kierunków filozofii XX wieku” (s. 16). Czekaj nas wi c synteza oraz analiza. Ocen sposobu prowadzenia tych przedsi wzi oraz ich wyników wypada zatem odło y do chwili, gdy Gadacz przejdzie od zapowiedzi do czynu. Powinno si wówczas ujawni : na czym z kolei polega *analiza* nurtów i kierunków filozofii jakiego stulecia? w jakiej kolejno ci wyst puj te działania, czy Gadacz zanalizuje nurty i kierunki, które uprzednio zsyntetyzował, czy zsyntetyzuje uprzednio zanalizowane?

A oto o wiadczenie zdaj ce si wskazywa na jedno z narz dzi badawczych Gadacza: „za pomoc *genezy tekstualnej* ródeł ka dego filozofa usiłuj zrekonstruowa ródła jego my li” (s. 17, wyró nienie moje). Co to jest geneza tekstualna? Autor tego nie wyja nia, słownik i znajomo sposobów konstrukcji wyra e zło onych w polszczy nie nie id z pomoc . Na czym miałyby polega rodowód tekstualny kogo czy czego ? Gadacz pisze ni ej, e podj ł si „w tej monografii benedykty -skiej analizy ródeł my li ka dego z filozofów” (tam e). Czy by to była

geneza tekstualna, ta benedykty ska robota? Ale dlaczego tak osobiwie nazwana?

Wypadnie zaczeka na wystupie w ka dym rozdziale *Inspiracje i konteksty*, gdzie pono pracuje to narz dzie. Przedtem jednak pewien szczegó, którego nie czepiałbym si , gdyby nie chodziło o utwór z kr gu literatury akademickiej. Czy ródła filozofa i ródła jego my li to ródła te same, czy ró ne (zob. opodal zdanie z „genez tekstualn ”)? Je li te same, to mamy czcz tautologi , je li za ró ne, to nie wiemy, co mamy.

Tymczasem nowa komplikacja: „Dzi ki genezie tekstualnej udało si precyzyjnie ustali znaczenie i wpływ *ka dego* z filozofów. Dot d najcz ciej mówiono tylko o bezpo rednich uczniach i nast pcach” (s. 18-19, wyró nienie moje). Tkwi tu niejasno poj ciowa i bł d rzeczowy. Otó dot d my lałem, e geneza tekstualna to co , co dotyczy tego, co *wyprzedza* my l filozofa, tu za wydaje si , e równie tego, co po niej *nast puje*. Ka dy filozof ma wi c *przerodowód* i *porodowód*, oba s genez tekstualn lub s genetycznotekstualnie badane. Czy tak? Jest oczywi cie pewien sposób, by unikn tego ambarasu - powiedzenie, e geneza tekstualna filozofa rz du $n + 1$ ustala „znaczenie i wpływ” filozofa rz du n . Ale i wówczas geneza tekstualna jest, wbrew tak odczytanemu Gadaczowi, niewydajna wobec pewnych filozofów, w ka dym razie wobec filozofów ostatnich, po których jeszcze nikt lub w ogóle nikt nie nast puje. A sk din d Gadacz nie ustala znaczenia i wpływu Platona czy Kanta, cho informuje, e ten czy ów czytał, bywało, tych autorów. Fałszywe natomiast jest zdanie o tym, co „dot d najcz ciej mówiono”. Czy nie słyszymy cz ciej o dalekich ni o bezpo rednich uczniach i nast pcach na przykład Platona, Kartezjusza, Hume’a, Kanta? Dlaczego wi c Gadacz mówi swoje? Dla emfazy, dobitniej - dla autoreklamy: on, w kontra cie do dotychczasowych historii filozofii, b dzie tropił uczniów i nast pców, a po kres czasów.

Uwzgl dni jeszcze dwie zapowiedzi Gadacza i od razu, by nie odkłada wszystkiego na pó niej, je skontroluj . „Po pogl dach nast puj *Kontynuacje*, w których przedstawiam przeanalizowane ju przeze mnie oddziaływanie my liciela” (s. 21). W ten niestaranny sposób Gadacz informuje, e po omówieniu pogl dów my liciela, w paragrafie *Pogl dy*,

przychodz *Kontynuacje* z przeanalizowanym przez Gadacza oddziaływaniem my liciela.

Si gnijmy zatem do pierwszych lepszych *Kontynuacji* (s. 110-114). Czytamy tam, e „Nietzsche był tym my licielem współczesnym, który wywarł najwi kszy wpływ na filozofi XX wieku” (s. 111), po czym nast puje imponuj ca lista nazwisk ludzi, bodaj czterdziestu (s. 111-112), którzy ulegli owemu wpływowi. Dlaczego Gadacz zakonspirował swoje analizy oddziaływania Nietzschego, dlaczego nie podzielił si z nami jej wynikami, a przedstawienie tej listy nazywa „przeanalizowanym przeze mnie oddziaływaniem my liciela”? A co komu przyjdzie na przykład z informacji, e „krytykowany był [Nietzsche] tak e przez Bertranda Russella”? Opis za tej krytyki, nie wymagaj cy analizy, mógłby si komu przyda . „Przeanalizowane” natomiast oddziaływanie Nietzschego na literatur zajmuj e Gadaczowi akapit z trzydziestoma kilkoma nazwiskami (s. 113). Na obu listach wyst puj sk din d nazwiska budz ce moje w tpliwo ci - oddziaływanie Nietzschego cho by na Ludwiga Wittgensteina czy Włodzimierza Majakowskiego!? W takich przypadkach potrzeba znajomo ci analiz Gadacza jest wr cz pal ca.

Szczyci si te Gadacz, e stara si „do cz sto dopuszcza ich samych [*scil.* wielkich filozofów] do głosu, pozwoli czytelnikom na obcowanie z ich j zykiem i yw my l ” (s. 21). Mam tu dwie uwagi, z których pierwsza odsyła do faktów, a druga wyra a ocen .

Gadacz dopuszcza do głosu wielkich my licieli na tyle cz sto, e na przykład w rozdziale po wi conym Williamowi Jamesowi mamy na jednej stronie siedem przytocze , zajmuj cych czterna cie spo ród trzydziestu siedmiu wierszy tej strony (s. 281), na innej dziesi przytocze , zajmuj cych dwadzie cia spo ród trzydziestu czterech wierszy tej strony (s. 284), na jeszcze innej osiem przytocze zajmuj cych dziewi tna cie spo ród trzydziestu trzech wierszy tej strony (s. 288). Wielcy my liciele wyst puj wi c na znacznym obszarze ksi ki Gadacza. Wyst puj na dwa sposoby - *verbatim* w cudzysłowach, oraz ze znikomymi odst pstwami od tekstu oryginalnego lub zupełnie wiernie, lecz bez cudzysłowów, czyli w trybie przytocze ukrytych. W ten sposób Gadacz na s. 288 przepisuje od Jamesa z nieznacznym odst pstwem zdanie zajmuj ce wiersz 6 i 7, a w wierszu 9 i 10 kopiuje, lecz bez cudzysłowu zdanie

Jamesa. Kroku tego nie usprawiedliwia myśl czy odsyłacz (z uyciem skrótu „zob.”), bo stosowany wtedy, gdy nawiązujemy do czyjejś myśli, a nie wtedy, gdy ją cytujemy. Operując w ten sposób odsyłaczami Gadacz konspiruje pewną liczbę cytatów, a prostoduszny czytelnik zostaje zwrócony, nie czyta Gadacza. Udział tekstu Gadacza w całości dzieła jeszcze stopnieje, gdy uwzględnimy obfite przytoczenia z prac komentatorów (nie jest nic więcej o nich).

Nadobfity przytocze, jawnych i utajonych, wcale nie kontaktuje czytelnika z „wielkimi” wielkimi filozofów. Przeciwnie, myśli deformuje. Dostajemy mianowicie izolowane i nieciągłe tematycznie zdania, Gadacz, dotknąwszy jednej rzeczy, przechodzi, a raczej przeskakuje do innej, zostawiając dla kolejnej i tak dalej. Weźmy na przykład stronę 289, gdzie potrafi o dwie księgi Jamesa, błędnie używa spójnika „choć, to” anonsując myśl Jamesa, utrzymuje, że James bronił się przed zarzutem Alfreda J. Ayera, wysuniętym w sprawie śmierci Jamesa, i wypowiada fałszywe zdanie o fundamencie „wartości moralnych i religijnych przekonań” w ujęciu Jamesa. Czy można mówić o uyciu wielkich myśli, poddanych takim procedurom? I jeszcze jedna osobliwość pisarstwa Gadacza powoduje, że obcujemy ze zdeformowaną myślą wielkich myślicieli - jego przekłady (opinii tebyd ilustrował nie jego przekładami z Jamesa i Peirce’a).

Wskazywane jeszcze różnego autoramentu błędnie oraz niefortunnie językowe, występujące we *Wstępie*. Rezygnując z podziału tych usterek na gatunki i ze starannego przyporządkowywania im, by tak rzec, poziomu bezspornie - raz jest to jawne naruszenie normy logicznej czy językowej, kiedy indziej fałsz rzeczowy albo nieuzasadniona opinia, a bywa, że „tylko” coś rażąco estetycznie. Poprzestając na rzecz jasną na wskazaniu jednego-dwóch egzemplarzy bogatej populacji danego gatunku.

Na stronie 12 czytamy, że „William James był o wiele *bardziej medialnym* filozofem niż Charles S. Peirce” (wyróżnienie moje). Raczy to anachronizm - stopniowanie medialności ludzi żyjących w czasach, gdy nie było mediów, lecz tylko gazety, nierozpisujące się skądinąd ani o jednym, ani o drugim. Niczego nie okazuje się, że medialne są „takie przypadki”, jak Henri Bergson i Bertrand Russell, ale okazuje się, że można być medialnym klasykiem, choć tego, co to znaczy być klasy-

kiem, si nie dowiadujemy. I tak dalej i dalej, z nieuzasadnionym zapewnieniem, e jaka teza Nietzschego została „urzeczywistniona w medialnej, a szczególnie w telewizyjnej, «kulturze» drugiej połowy XX wieku”, a potem sygnał, e „o zwi zku my lenia i kultury z telewizji pisał Vattimo” (s. 12-13). Słowem, banialuki i groch z kapust .

A czy to wła ciwe, by my l, e w wieku XIX wpływowi byli filozofowie niemieccy i francuscy, innych za było mało, wyra a nast pu- j co: „Je li wiek XIX pozostawał głównie pod wpływem filozofii niemieckiej, a pod koniec tak e francuskiej, my licieli innych nacji nale eli do rzadko ci” (s. 13)? Czy nie ma lepszego sposobu wyra enia tej informacji ni z u yciem spójnika warunkowego Je li... , to...”? Sformułowanie Gadacza dopuszcza przecie t ewentualno , e Niemcy i Francuzi wcale wówczas nie dominuj , a mimo to my licieli innych nacji jest niewiele⁴. A „znacze poszerzenie si w XX wieku zakresu filozofii narodowych” (tam e) słu y, okazuje si , powiedzeniu, e wzrosła wówczas liczba narodów uprawiających filozofi , nie za , jak mo na s dzi z powodzeniem, e filozofie uprawiane przez poszczególne narody znac co poszerzyły swoje zakresy tematyczne. ródłem odr bnej kontuzji jest tu rzecz jasna wyra enie „filozofia narodowa”.

Na stronie 24 i nast pnych natrafiamy na charakterystyk przełomu XIX i XX wieku. Powierzchowna to charakterystyka, a dziwi, dlaczego Gadacz nie mówi od siebie, lecz si ga do uwag Boche skiego. Dziwi tym bardziej, dlaczego dla powierzchownej charakterystyki filozofii wieku XX (szczególnie s. 27-30) si ga do wymagaj cego osobnego rozbioru artykułu sprzed trzydziestu z gór łat, zamiast powiedzie co od siebie, jak przystało na autora dzieła o filozofii XX wieku, pisz cego u progu stulecia kolejnego.

⁴ Je li Gadacz utrzymywałby, e do potocznych okresów warunkowych nie stosuj si prawa logiki formalnej, niech uwzgl dni przeprowadzone przez K. Ajdukiewicza uzasadnienie tezy, e si stosuj . Zob. K. Ajdukiewicz: *Okres warunkowy a implikacja materialna* (1956), w: ten e, *J zyk i poznanie*, tom II (Wybór pism z lat 1945-1963), Warszawa 1965, s. 248-265. Nie wydaje si te , by mo na było podci gn zdanie Gadacza pod który z licznych przypadków poprawnego u ycia w j zyku potocznym konstrukcji ze spójnikiem „je li”. Zob. S. Dubisz (red.): *Uniwersalny słownik j zyka polskiego*. Warszawa 2003, tom 1 (A-J), s. 1296-1297.

Widmo natomiast krąży po paragrafie „Charakterystyka filozofii XX wieku” (s. 27-37), choć nie tylko po nim - widmo paradygmatu. Mniejsza, gdy słówko to grasuje w gazetach, gorzej, gdy występuje w rozlicznych kontekstach w książce pomyślanej równie jako podręcznik akademicki (zob. s. 17), otoczone mgłą, zdane na łupne skojarzenia czytelnika. Abstynencja Gadacza od ustalania znaczenia słów, której paradygmatycznym przejawem jest postępowanie ze słowem „paradygmat”, daje mi okazję, by powiedzieć, że zważywszy na sam język, książka Gadacza jest *książką o nieokreślonym przeznaczeniu*, nieprzydatną zwyczajnie, a niedostępną nowicjuszowi. Co młodemu człowiekowi po bałamutnym zdaniu: „Prawda jest zgodna z wszystkimi badaniami w procesie nieskończonego badania”⁵, albo po takim: „Odkryli oni prawdziwe epistemologiczne źródła naszej *episteme*”? A w obliczu ciszy - czy się tu pytać pomocy u Gadacza znikąd.

Usłyszcie moje zniecierpliwienie: „Czepiasz się potkniętymi z językowych, znajd coś poważniejszego”! Znajdź. Oto mamy na stronie 31 kategorię: „Filozofia XX wieku rozpoczyna się wraz z oddziaływaniem filozofii Marksa i Nietzschego (...)” - dalej grupa nazwisk, a w zakończeniu - „i trwa (...) tak i w drugiej połowie XX wieku” (*sic!*) Otóż zdanie to nie byłoby niejasne, bezzasadne i groteskowe, gdyby Gadacz rozróżnił znaczenie chronologiczne oraz ideologiczne terminu „XX wiek”, gdyby uwzględnił *konsekwencje tego, co mówi* (np. że Rosja, gdzie Marks oddziaływał od połowy XIX wieku, wprowadza tym samym w wiek XX)⁶, gdyby ustalił, czy wiek XX inicjują wszyscy inicjatorzy, czy tylko niektórzy (rozwojanie pierwsze utrzymuje Angli, gdzie Marks, Nietzsche, Bergson, Husserl oddziaływali łąkowo, do dziejów XIX; rozwój drugi niesie swoje kłopoty). Po-

⁵ Bałamutnym, bo nawiązującymi mgliście do jednego z poglądów Peirce’a na prawdę. Po co skądinąd Gadacz stawia je we *Wstępie*, skoro na omówienie tego poglądu ma miejsce w stosownym rozdziale (zob. s. 244), gdzie zresztą bliździego przedstawia (o tym niżej w uwagach o przekładach Gadacza)?

⁶ „Teoria ekonomiczna Marksa i Engelsa była już jako znana w Rosji w połowie dziewiętnastego stulecia” (F. Copleston: *Historia filozofii*, t. 10. *Filozofia rosyjska*, przeł. B. Chwede-czuk. Warszawa 2009, s. 214).

st powanie bez takich jak wskazane wy ej czynno ci (rozró nienia poj j ciowe, relatywizacje, wnioskowania) jest u Gadacza cz ste.

Na stronie 32 czytamy, e „rozum nie był szczególnie lubiany w filozofii XX wieku, przynajmniej w filozofii kontynentalnej”. Ryzykuj c b ł d, dajmy przekład: „W filozofii XX wieku, przynajmniej kontynentalnej, dominował irracjonalizm”. Ale to nieprawda! Na znacznych bowiem obszarach tej filozofii rozum był „szczególnie lubiany”: w Austrii, gdzie powołano Koło Wiede skie, oddziałuj ce na inne kraje, w krajach, gdzie uprawia si aspiruj cy do racjonalizmu (neo)tomizm, w Polsce z jej racjonalizmem szkoły lwowsko-warszawskiej, w Niemczech z ich nawij c do Kartezjusza fenomenologii, a po drugiej wojnie wiatowej w ró nych krajach z ich o rodkami uprawiaj cymi filozofii analitycznej i wsz dzie tam, gdzie filozofowali przynajmniej niektórzy marksisci.

Zatrzymajmy si jeszcze przy zdaniu ze strony 33: „Dla neopozytywizmu ideologi było *wszystko*, co nie poddawało si *warunkom sensowno ci wyznaczonym przez kryteria do wiadczenia empirycznego (...)*” (reszta zdania jest tutaj nieistotna). Mamy tu fałsz! *Nie wszystko* bowiem, co nie spełnia empirycznych warunków sensowno ci (jak mo na wyrazi przypuszczaln my l Gadacza, zamiast jego bombastycznego i pleonastycznego zwrotu, który wyró niłem), jest w oczach neopozytywisty ideologi . Nie s ideologi : liryka, nakazy moralne, logika i matematyka, cho owych warunków nie spełniaj . Neopozytywizm sprawia Gadaczowi jeszcze jeden kłopot - kłopot z lokalizacj w czasie. Czytamy oto, e „filozofia ducha w sporze z neopozytywizmem usiłowała dokona odnowy metafizyki *u progu XX wieku*” (s. 384; wyró nienie moje). Warto przypomnie , e dokument inauguruj cy Koło Wiede skie, czyli neopozytywizm, *Wissenschaftliche Weltauffassung. Der Wiener Kreis*, ukazał si w 1929 roku. Wypada wi c przyzna , e wiek XX był wówczas w pełnej krasie, wyraża nie za progiem.

I kolejny fałsz: „ (...) w drugiej połowie wieku [dwudziestego] aksjologia znikn ła” (s. 34). Przyjmuj , e Gadacz zgodziłby si , i aksjologii uprawia ten, kto mówi, co jest warto ciowe moralnie czy estetycznie, i uzasadnia swoje opinie. Załoywszy powy sze, patrz na owo zdanie wiadcze, e yłem w wiecie bez aksjologii, i oczom nie wierz .

Falsyfikuj je bowiem fakty, cho by z polskiego podwórka. Kotarbi ski (z jego etyk niezale n), Elzenberg (z jego etyk nios c mi dzy in-ny mi krytyk pacyfizmu), Ingarden (z normatywn warstw jego este-tyki), Ajdukiewicz (z jego pochwał ycia pracowitego), Przeł cki (z jego altruizmem niewierz cego chrze cijanina), Kołakowski (z jego etyk bez kodeksu), Wolniewicz (z jego akceptacj eutanazji i kary mierci) - to nie s aksjologowie?

Wska jeszcze jedn z najwa niejszych wad ksi ki Gadacza - t , e *nie daje wiedzy* (wada ta, jak wszystkie dot d wskazane, obci a cał ksi k). Prosz wzi akapit zajmuj cy dół strony trzydziestej trzeciej i gór trzydziestej czwartej. Dwadzie cia jeden w nim wierszy nasyc-onych dwudziestoma nazwiskami i stosown liczb wyra e opisuj cych czynno ci nosicieli owych nazwisk (ten my lał w sposób systemowy, ów tworzył, inny znów krytykował, tamten wprowadził dialektyk nega-tywn , a pewna filozofia „bardziej dominowała” ni inna). Co to znaczy natomiast, na czym te działania polegały? - ani tu, ani gdzie indziej bli ej si nie dowiadujemy. Przejd my teraz do paragrafu, którego tytuł zapowiada co istotnego: „Filozofia w relacji do innych dziedzin” (s. 37-51). Tu podobnie, mnóstwo nazwisk uwikłanych w informacje, e co wpłyn ło na co innego, albo kto na kogo , e czyje pogl dy rozwijali uczniowie, a słuchaczem Brentany, którego bardzo wysoko cenil James, był Freud. Ale na czym to polega (e np. fenomenologia oddziaływała na psychologi postaci) i co z tego wynika? - ani tu, ani gdzie indziej bli ej si nie dowiadujemy. Wiedzy tej nie zast pi bowiem informacja, e fenomenologia oddziaływała na Dawida Katza i Edgara Rubina oraz na czterech innych. (B d mówił nieco szerzej o tej cesze ksi ki Gada-cza, opisuj c j za pomoc opozycji *werbalna erudycja - wiedza*.)

A co takiego: „Koncepcje ateizmu ukazały te , e do wiadczenie Boga *bardziej zwi zane jest z tym wiatem ni z tamtym (...)*” (s. 36; wy-ró nienie moje)! Zdanie to, przy zwyczajowych znaczeniach jego skład-ników, jest *falszywe*. Koncepcje ateizmu bowiem, po pierwsze, nie mó-wi o do wiadczeniu Boga, lecz co najwy ej o do wiadczeniu prze-ywanym jako do wiadczenie Boga, czy raczej nazywanym do wiadcze-niem Boga; po drugie za , koncepcje ateizmu nie mówi tego, co wynika z tego zdania - e do wiadczenie Boga jest zwi zane z tym wiatem

oraz z tamtym, lecz z tamtym mniej. W tym przecie cały wic ateizmu, e przecy tej koniunkcji, bo przecy istnieniu tamtego wiata. Ufny czytelnik Gadacza dostaje wi c fałszywy obraz koncepcji ateizmu.

Czas na wnioski. (1) *Wst p* do *Historii filozofii XX wieku* (Nurty, tom 1) obci ony jest bł dami i wadami, od bł dów rzeczowych i niewydajno ci poznawczej, przez logiczne (semantyczne i składniowe) ułomno ci j zyka, a po zniech caj cy styl, z ci kimi „przebudowanymi” zdaniami. Wady te s *prognostyczne* - niezawodnie zapowiadaj to, co przynosi tekst główny ksi ki. (2) *Wst p* nosi znamiona tekstu autopromocyjnego: nie było dot d zadowolaj cej historii filozofii XX wieku, a oto dzieło Tadeusza Gadacza - synteza cało ciowa wraz z benedykty sk analiz , dzieło pełne, gdzie ka dy filozof staje w prawdzie prze wietlony promieniami genezy tekstualnej, autorskiego narz dzia Gadacza. Ale to nieprawda, *Wst p* zatem to zwodnicza *autoreklama*. (3) *Wst p* zmusza do pytania: gdzie byli Recenzenci, gdzie byli Redaktorzy (ciała zbiorowe w przypadku ksi ki Gadacza)?

Co przynosi dzieło? Przynosi zjawiska, które zapowiada *Wst p*. Spełnia si tu czarny scenariusz, którego obawiałem si przy lekturze *Wst pu*. Zjawiskom tym po wi c ju niewiele miejsca, wskazuj c co wyrazistsze przypadki. Pojawia si te jeszcze jedna kategoria bł dów - bł dy w dokonywanych przez Autora przekładach wypowiedzi filozofów. Przedstawi je, bo to wa na sprawa.

Przynosi wreszcie dzieło tre ci zasadnicze, pomy lane jako omówienia pogl dów filozofów (w działach *Pogl dy* poszczególnych rozdziałów), jako obrazy dóbr my lowych wyprzedzaj cych te pogl dy (w działach *Inspiracje i konteksty*) oraz opisy nast pstw my li filozofów (w działach *Kontynuacje*). Przyjrz si sposobom prowadzenia tych opisów, rodkom stosowanym przez Gadacza i wynikom jego post powania. Przedstawi ogóln charakterystyk tej zasadniczej warstwy dzieła jako dzida historia filozofii.

Przynosi wreszcie dzieło Gadacza, bo *implikuje*, zało enia kieruj ce całym przedsi wzi ciem, naprowadza na nie. Postaram si je wyło y .

wiadczy te dzieło Gadacza o stanie kultury, w której si pojawiło, w szczególno ci o kulturze filozoficznej i edytorskiej w Polsce pocz tku XXI stulecia. Ale nie tylko - *doje do my lenia* o sprawach, dla których

niełatwo o lepszy skrót niż Ciceronowe: *O tempora, o mores!* Dzieła Gadacza jako *oznace* stanu pewnego świata po wiec na koniec gar uwag.

Trudno tu o rygorystyczny podział moich spostrzeżeń i wniosków na rodzaje skorelowane z ich adresami, pod tym samym adresem bowiem (np. pod adresem przekładów Gadacza) cisną się uwagi filologiczne, logiczne i dotyczące owych przekładów jako materiału źródłowego Autora. Nie będnę się więc o podział starał, ale kokowe uwagi o założeniach pracy Gadacza oraz uwagi moralisty przedstawię w stosunkowo wyodrębnionej postaci.

Mówiłem wyżej, że księжка Gadacza jest *niewiedzowa*, nie przynosi wiedzy. Oto jeszcze dwie ilustracje. Znajduję na przykład we *Wprowadzeniu* do *czci* po wiec onej filozofii pytanie: „Czy jego [Diltheya] poglądy można zaliczyć do hermeneutyki filozoficznej czy filozofii hermeneutycznej (...)?” (s. 63; interpunkcja oryginału), a ponieważ odpowiedzi nie widzę, sięgam do rozdziału po wiec onego Diltheyowi (szczególnie do s. 124-134). Daremnie. Intryguje mnie to, co to jest sama hermeneutyka, która była „dziedziną badań uczniów Diltheya, szczególnie Mischa, Sprangera i Bollnowa” (s. 63). Jeśli o mnie chodzi, informację taką uznałbym za nieinformację, gdybym nie podał, co te ci ludzie badali. Gadacz rozegra to inaczej - spodziewam się i sięgam do rozdziału o Diltheyu (szczególnie do s. 130-132, z budzącymi nadzieję sygnałami na marginesach: „hermeneutyka”, „wykładnia” itd.). Niestety, z lektury sporej garci zamieszczonych tam cytatów, przetykanych wtrętami Gadacza, nie wychodzę mdrzejszy. Przeciwnie, pojawiają się nowe niejasności. A sprawa jest doniosła, bo „ycie jest tekstem i chodzi o to, aby [tekst ten] zinterpretować” (s. 131, cytata z Bollnowa), czyli potraktować hermeneutycznie.

W rozdziale o Nietzschem natomiast czytam, że „rozumienie przesłania Zaratustry zależy od tego, jak pojmujemy samego Zaratustrę”, czy tak, jak go pojmuje Giorgio Colli, czy jak Jacek Filek (s. 98). Co to jest *przesłanie Zaratustry*, które można różnie rozumieć? Po co Autor je *nazywa*, skoro go *nie opisuje*? (Będę mówił w konkluzjach o tej cesze księжки Gadacza, o nazywaniu zamiast opisywania, za pomocą opozycji *sygnalizowanie - opisywanie*.)

Wskaż teraz dwa przypadki wypowiedzi na różne sposoby *niedorzecznych*. Czytam na pewnej stronie u Góry, że „*trudno jednoznacznie zdefiniować filozofię życia*”, w środku, że „*filozofia życia w znaczeniu, o jakim tu mówimy*, to nurt filozofii przy czym Gadacz nigdzie nie usuwa owej trudności, nie staje to jednak na przeszkodzie o wiadczeniu u dołu strony: „*Pojciecie «filozofia życia» w tym znaczeniu [którego Gadacz ci głębie nie podał] zrodziło się w niemieckim obszarze językowym (...)*” (s. 57; wyróżnienia moje).

Oto niespójność na rachunku Fryderyka Nietzschego, a tym samym na rachunku Gadacza, który jej nie tylko nie rozpatruje, lecz nawet nie rejestruje. Mamy mianowicie na dwóch stronach tekstu (s. 108-109) następujący zestaw w kwestii prawdy: „*prawda konieczna jest do zachowania życia*”, ale i fałszywość jest w cenie, „*Jeżeli wpływa on na wzmożenie i utrzymanie życia*” (s. 108, Nietzsche według Gadacza). Może więc prawda *oraz* fałsz są konieczne do zachowania życia, a może prawda nie jest konieczna do zachowania życia, w każdym razie tam, gdzie wystarczy fałsz? Wszystko to zdaje się jednak stawać w nowym świetle, gdy pada Nietzsche'skie: „*Jest to tylko moralny przesąd, i prawda wiec jest warta nieluzdzenie*” (s. 109). Sytuacja ta pozwala wskazać na nieobecność Gadacza tam, gdzie czytelnik ma prawo oczekiwać jego pomocy - w przypadkach *konfuzji propozycjonalnej*, gdy układy zdania obciążone patologią logiczną. Zwracałem już uwagę na nieobecność Gadacza w przypadkach *konfuzji pojęciowej*, gdy nie wiadomo, o czym się mówi. Gadacz nie tylko toleruje patologie pojęciowe innych, lecz te wnosi własne. Nie tylko nie interweniuje, gdy inni mówią mgliście czy niezbornie, lecz sam powie coś takiego: „*Każdy czyn jest absolutny, gdy chociaż jedna chwila czasu nie powróci, to każdy czyn przeszło ci może powrócić wiecnie ilorazy (sic!)*”. „*Szyfru*” tego nie potrafi rozsupłać, mimo usilnej lektury stosownego kontekstu (s. 105-108; składni zdania kwituję milczeniem, bo bije po oczach), gdzie Gadacz omawia ideę wiecznego powrotu z użyciem niczego nie rozjaśniających cytatów z bodaj dziesięciu komentatorów. Pozostawiam więc zwrócić uwagę, powracając w lekturze tej książki, że mam tu do czynienia w każdym razie z niedorzecznością użyciem spójników inferencji.

Osobna kategoria to niespójno ci mi dzy anonsami Gadacza a anon-sowanymi przez niego cytatai. Gadacz: „U podstaw moralnych wartociowa tkwi jednak, według Nietzschego, pozamoralne (niemoralne)⁷ motywy” (s. 91). Nietzsche: „Dobre post pki s zsublimowanymi post pkami złymi” (tam e).

Pora na *przekłady* dokonywane przez Gadacza. Zaniepokojony raz i drugi sensem czy gramatyk zda przytaczanych z ró nych autorów w przekładzie Gadacza (głównie, cho niewył cznie, zda Jamesa i Peirce’a), postawiłem sobie pytanie. Czy Peirce mógłby napisa zdanie b d ce adekwatnym przekładem na przykład czego takiego: „Stosuje metod dialektyczn , czyli pocz tkowo rozpoczyna krytyk opinii, destruktywnie dla absolutnego sceptycyzmu, a nast pnie odnajduje w tym sceptycyzmie najwy sz prawd ” (s. 233)?⁸. Wykluczone!

Si gam wi c, dla konfrontacji z przekładami, do oryginałów. Oto kilka par: oryginał - przekład lub parafraza Gadacza. *Słowa Williama Jamesa*: ‘Neither Locke nor Berkeley thought his truth out into perfect clearness, but it seems that the conception I am defending does little more than consistently carry out the “pragmatic” method which they were the first to use’⁹. *Przekład Gadacza*: “Ani Locke, ani Berkeley nie doprowadzili tej kwestii do ko ca, ale wydaje mi si , i koncepcja, której ja broni , zajmuje si czym wi cej ni ci głym wykonywaniem metody «pragmatycznej», której u yli oni po raz pierwszy” (s. 259).

⁷ Niepokój budzi tu wyra enie zło one „pozamoralne (niemoralne)”. W jakim stosunku co do znaczenia pozostaj do siebie jego składniki? Niejedyny to przypadek takiej konstrukcji; zob. na przykład: „ wiadomo odnosi si do przedmiotu i innych wiadomo ci za pomoc *metaphor (znaków)* (s. 109; wyró nienie moje).

⁸ Gadacz przytacza jakoby z: Ch. S. Peirce: *Collected Papers*, t. 5, red. Ch. Hartshorne, P. Weiss. Cambridge 1931-1958 (w nazwie miejsca wydania pomija nieodzowne „Massachusetts”), s. 221. Mówi jakoby”, bo w wydaniu, którym rozporz dzam, *Collected Papers of Charles Sanders Peirce*, volume V. Cambridge, Massachusetts 1960, którego tomy ‘are reproduced by offset lithography from the first edition’, mimo usilnej kwerendy nie znajduj stosownej wypowiedzi Peirce’a o Royce’ie.

⁹ W. James: *Essays in Radical Empiricism*. Gloucester, Massachusetts 1967 (reprint wydania pierwszego z roku 1912, z zachowan paginacj tamtego wydania), s. 10-11. Gadacz przytacza z wydania pierwszego, odsyłaj c do strony siódmej.

Nast pna para wymaga obszerniejszego omówienia, mamy tu bowiem splot nierzetelno ci i bñ du, zwodz cych czytelnika w doniosłej kwestii rozumienia prawdy przez Peirce'a. *Słowa Charlesa S. Peirce 'a*: 'Truth is that concordance of an abstract statement with the ideal limit towards which endless investigation would tend to bring scientific belief (...)'¹⁰. 'The opinion which is fated to be ultimately agreed to by all who investigate, is what we mean by the truth (...)'¹¹. *Tekst Gadacza nawi zuj cy do słów Peirce'a*. "(1) [Dłatego] Peirce stwierdził, e prawda to idealna granica bada naukowych. (2) Pogl d ten uznał za taki, na który zgodz si wszyscy badacze" (s. 244; numeruj dla wygody zdania Gadacza)¹².

Co my tu mamy? Kompilacj utworzon z wypowiedzi wzi tych z ró nych miejsc tekstu Peirce'a lub kompilacj materiału pochodz cego z drugiej r ki. Kompilowanie nie ha bi, chyba e jest nieujawnione, a co dopiero, gdy zadaje gwałt kompilowanemu. Peirce tymczasem, jak wi da , nie twierdzi tego, co przypisuje mu Gadacz w zdaniu (1), a wbrew zdaniu (2) nie uznaje *pogl du*, który mu Gadacz bñ dnie przypisuje w zdaniu (1), „za taki, na który zgodz si wszyscy badacze”, lecz „pogl d, którego przeznaczeniem jest, e zgodz si na niego wszyscy badacze”, uznaje za *prawd* . Morał mój jest równie nieprzyjemny, jak bñ d, który go wyzwała. *Nie mo na ufa historykowi, korzystaj cemu ze ródeł, które sam zniekształca!*

I kolejna para. *Słowa Charlesa S. Peirce 'a*: 'Mr. J. St. Mill has introduced the useful verbs *denote* and *connote*, which have become very familiar. It has been, indeed, the opinion of all students of the logic of the fourteenth, fifteenth, and sixteenth century, that *connotation* was in *those ages* used exclusively for the reference to a second significate (...). Mr Mill has, however, considered himself entitled to deny this upon his simple dictum, without the citation a single passage from any writer of

¹⁰ Ch. S. Peirce, dz. cyt., & 565 (stosuj przyj ty sposób cytowania Peirce'a z odsyłaniem do numerów paragrafów jego tekstów zamieszczonych w *Collected Papers*).

¹¹ Tam e, & 407.

¹² Zdanie (2) Gadacz opatruje odsyłaczem 266, a odpowiedni przypis odsyła do s. 407 tomu V *Collected Papers*. Myl ce to odesłanie, bo słowa Peirce'a, do których bñ dnie nawi zuje Gadacz, wyst puj w *paragrafie* 407, nie za na stronie o tym numerze.

*that time*¹³. Omówienie Gadacza: "Mill wprowadzając pojęcie denotacji i konotacji nie odniósł się, zdaniem Peirce'a, do żadnego z autorów swych czasów" (s. 230; wyróżnienie moje). Stulecia XIV-XVI stały się więc pod piórem Gadacza czasami Johna Stuarta Milla.

A oto para o szczególnym wydźwięku. *Słowa Charlesa S. Peirce'a*: 'Hume, in his *Dialogues Concerning Natural Religion*, justly points that the phrase "Supreme Being" is not an equivalent of "God", since it neither implies infinity nor any of the other attributes of God (...)'¹⁴. *Przykład Gadacza* (w zamaskowanym cytacie): "Według Peirce'a, Hume w *Dialogach o religii naturalnej* słusznie wskazuje, że termin «Byt Najwyższy» nie jest odpowiednikiem Boga" (s. 224). Czy by Hume'owi mogło przyjść na myśl, że wyrażenie może być odpowiednikiem jakiego bytu, a co dopiero (*horribile dictu*) Bytu Najwyższego?! Co innego, równoważność lub nierównoważność wyrażenia.

A dla zwiezczenia tej kolekcji, odstawiając wierzchołek góry lodowej, drobiazg, który wskazuje, że kompetencje językowe Gadacza są gaj równie francuszczyzny. *Słowa Williama Jamesa*: 'C'est Berkeley qui le premier a mis cette verite en honneur. *Esse est principii*'¹⁵. *Tekst Gadacza nawiązujący do słów Jamesa*: "To dzięki Berkeley'owi «miał zaszczyt» [James] po raz pierwszy poznać prawdę *esse est percipi*" (s. 258).

Zamykam katalog błędów i wad dzieła Gadacza, polegających na *naruszaniu reguł*. Gadacz postępuje wbrew regułom - językowym, logicznym, metodologicznym, obyczajowym (z obszaru obyczajowości wyznaczających obowiązki i uprawnienia autorów prac naukowych i nauczycieli akademickich). Niepełny to katalog, dalece niepełny, nie wskazałem bowiem *wszystkich* kategorii błędów.

¹³ Ch. S. Peirce: *Collected Papers*, wyd. cyt., volume II, & 393. (Wyrażenia *those ages, that time* są wyróżnione przeze mnie.)

¹⁴ Tenże, dz. cyt., volume VI, & 494.

¹⁵ W. James: *Essays in Radical Empiricism*, wyd. cyt., s. 212, esej VIII. *La notion de conscience*. („To Berkeley jako pierwszy sprawił, że prawda ta została dostrzeżona. *Esse est percipi*”.)

Wady naczelné. Czy nie znajduj jednak czego dobrego w dziele Gadacza? Ludzie mówi przecie rzeczy poznawczo warto ciowe, pocuzaj ce i ciekawe nawet wbrew ró nym rygorom.

Dzieło Gadacza to ogromna masa zda zamierzonych przede wszystkim jako *opisy* pogl dów filozofów, ich wypowiedzi o innych filozofach oraz ich oddziaływania na wiat kultury. Mówilem, e w opisach tych wiele miejsca zajmuj sami opisywani, w postaci jawnych i ukrytych cytatów z ich pism, co, wbrew intencji Autora, wcale nas do nich nie zbli a, a przeciwnie - oddala. Wiele te miejsca zajmuj komentatorzy, z podobnym wynikiem.

Moje główne pretensje pod adresem Gadacza dotycz sposobu prowadzenia opisów, ich organizacji, ich warto ci jako czego , co ma eksplikowa wypowiedzi filozofów, ich adekwatno ci wzgl dem opisywanych filozofii jako zespołów my li, a zarazem aktorów dziejów my li. *Nie znajduj* niczego dobrego pod tymi wzgl dami w dziele Gadacza. Przeciwnie - same wady. **Gadacz bł dnie pojmuje filozofi , bł dnie pojmuje pisanie dziejów filozofii, bł dnie pojmuje sam wiedz .**

Pozostaje mi uzasadnienie tych ocen, ale przedtem komentarz. Bł dy i wady, o których b d mówił, nie polegaj (jak przewa nie tamte, o których mówiłem) na naruszaniu wyra nych *reguł*. Te s bł dami w wietle moich *przekona* i *odczu* . Moje, lecz nieprywatne s te przekonania i odczucia. Dziel je bowiem z wieloma lud mi. Kto nie nale y do tej społeczno ci, nie przystanie rzecz jasna na ni ej powiedziane.

Pogł dy to rdze ka dego rozdziału. Gadacz po to przecie pisał t ksi k , by opowiada o pogl dach filozofów. Wszystko zdaje si słu y temu celowi. Działów pozostałych, *Inspiracji i kontekstów* oraz *Kontynuacji* mogłoby nie by , a rzecz ograniczona do sprawozdania z pogl dów mogłaby wieci pełnym blaskiem. Znam warto ciowe historie filozofii, gdzie poprzestaje si na opisywaniu i *badaniu* samych pogl dów filozofów.

Umie my teraz w nawiasie moje dotychczasowe zarzuty i pretensje. Wyobra my sobie spragnionego wiedzy czytelnika, który na nic nie zwa a, a chce tylko chłón my li ludzi noszc ych nobilituj ce miano filozofów. Czeka go rozczarowanie. Cho by mu nie groziły dezinformacje, bł dy rzeczowe i logiczne, usterki j zykowe - czeka go rozczarowa-

nie. *Pogl dy* przynosz bowiem powierzchowne streszczenia wybranych fragmentów ksi ek i prac poszczególnych filozofów. Streszczenia te gubi indywidualne pi tno my li filozofa (zob. na przykład s. 280-294, gdzie, zamiast obrazu dynamicznej my li Jamesa, dostajemy bezbarwny ci g pozbawionych uzasadnienia o wiadcze), a zachowuj wszystkie jej niejasno ci. Streszczenia te gubi swoist własno wybitnych filozofii - ich skupienie wokół kilku motywów (Bergson mówił o jednej my li, z któr zмага si wielki filozof), ich dramatyczn , bo rozdieran napi ciami i sprzeczno ciami, *jedno* . W uj ciu Gadacza wychodzi z tego zestaw deklaracji.

We my cho by relacj z pogl dów Nietzschego (s. 87-110). Gadacz organizuje j , jakby kierował si indeksem poj : teraz o mierci Boga, z kolei o woli mocy, dalej o wiecznym powrocie, i tak z kwiatka na kwiatek. My l Nietzschego - i ka da inna, bo ta strategia narracji działa w całym dziele - zostaje w ten sposób pozbawiona jej psychologicznych, logicznych, tematycznych wi zadeł. A gdy pojawia si co , co budzi ciekawo , bo wskazuje na konflikt (na przykład na s. 91 kolizja normy „Nie zabijaj!” z bezlitosnym ywiołem ycia), Gadacz nie po wi ca temu uwagi. Opowie toczy si dalej, przetykana bogato cytatami, z niespodziewanymi skokami my li, których nic nie usprawiedliwia. Mamy oto w bezpo rednim s siedztwie zdanie o yciu, „ e yje mierci tych, którzy s na mier skazani”, oraz o *warto ciowaniu*, e , jest jedynie rodzajem interpretacji” (s. 91) - na jednym oddechu zdania z dwóch ró nych porz dków. Dlaczego z sob s siaduj i czemu to słu y? A *czego* to interpretacja, *warto ciowanie*, i jaki to jej rodzaj? - tego si nie dowiadujemy.

A oto, kto wie, czy nie najwa niejsza wada Gadaczowych opowie ci o filozofiiach - *niedyskursywno* . Mianem tym oznaczam omal zupeł nieobecno *argumentów* w filozofiiach opisywanych przez Gadacza. Nie toczy si tam dyskurs, filozofowie nie argumentuj w swojej obro nie, nie argumentuj przeciw innym, nie płynie ycie my li. Niewyszukana metafora sama si narzuca: filozofia u Gadacza to zbiornik z m t n , bo nie rozja nian wysiłkiem eksplikacji poj , stoj c wod . A przecie ruch my li to w filozofii wszystko. *Esse est percipi* zasługiwałoby na wzruszenie ramion, gdyby nie argumenty obmy lane przez Berke-

leya¹⁶ i kontrargumenty oraz parafrazy znajduwane od trzech stuleci przez grono wietnych umysłów, gdyby nie uniwersum przekonania naukowych, metafizycznych i teologicznych, w którym ów *bon mot* jest zanurzony. Łatwo sobie wyobrazić, co by z tego zostało w rękach Gadacza.

Gadacz ogląda poglądy filozofów - to kolejna osobliwość jego dzieła - przez *zasłon komentatorów*, zasłona to bowiem, a nie szyba rozświetlająca. Odwołuje się przy tym częściej do autorów polskich niż do niepolskich, być może powodowany chwalebny zamiar ekspozycji pisarzy rodzimych. Kryterium narodowe nie powinno jednak wygrywać z kryteriami merytorycznymi, a wygrywa, skoro dostajemy na przykład coś takiego: „filozofia Nietzschego (...) odmawiała uczestnictwa w marszu ku znajdowaniu podstaw powszechnej legitymizacji rozumienia” (s. 63-64, cytata z Michała Pawła Markowskiego; strona 64 w jednej trzeciej z gór zajmują słowa komentatorów).

Historia filozofii to po rednik między dawnymi a dzisiejszymi czasami. Gadacz nim nie jest. Po rednictwo wymaga bowiem dzieła, których nie wykonuje - wyjaśniania pojęć, odsłaniania logicznej budowy *całoci*, którymi są poglądy filozoficzne, pokazywania, skąd wypływają i czemu służą, na co filozof reaguje, gdy mówi swoje. Po rednictwo wymaga też postawy krytycznej historyka. Sporna to sprawa, ile ma być krytyki w dziejopisarstwie filozoficznym. Nie można jednak, jak to czyni Gadacz, przechodzić w milczeniu obok ludzkich myśli, niczym obok eksponatów w gablotach. Obyczaj ten, wraz z pozostałymi osobliwościami postępowania Gadacza, potęguje wrażenie, że wskazane przez niego poglądy filozoficzne to twory martwe, dzieła od urodzenia.

A sprawa motywów i ról myśli filozoficznej, a więc tego czegoś, co czyni z niej działalność celową osadzoną w dziejach, kieruje nas ku działowi *Inspiracje i konteksty*. W działach tym działają, jak pamiętamy, Gadaczowa geneza tekstualna, której nie udało mi się zrozumieć w sposób nie budzący wątpliwości. Nie staje to jednak na przeszkodzie opisowi tego, co widzimy. A widzimy wypisy z tych miejsc tekstów filozofów, w których występuje nazwisko innego filozofa, jakby Gadacz kierował się

¹⁵ Pierwszy szkic dowodu, jak nazywał Berkeley, *Principium esse est percipi* wyszedł spod pióra dwudziestokilkuletniego młodzieńca. Zob. G. Berkeley: *Dzienniki filozoficzne*, przeł. B. ukowski. Gdańsk 2007, s. 67-68.

mechanicznie indeksem nazwisk do owych tekstów. Miejsca, z których Gadacz wypisuje (na przykład konteksty nazwisk „Platon”, „Schopenhauer” czy „J. St. Mill” w pismach Nietzschego), mają wytyczać genezy filozofa. O żadnej genezie nie ma tu jednak mowy, więc z tekstów filozofa, uwzględniając miejsca z użyciem nazwiska innego filozofa, ani nie wystarcza, ani nie jest konieczny, by pokazać przepływ myśli, szlak zapożyczeń, oddziaływań, akceptacji i refutacji, w których jednego filozofa łączy z innymi. Bywa przecież tak, że mówimy o kimś nieistotnym w naszej biografii intelektualnej, a milczymy o istotnym. Gadacz tego nie uwzględnia, ufa graficznemu wskaźnikowi, nie odróżnia te wzmianki zupełnie błahych od uwag i wywodów esencjalnych. Przekazuje pierwsze, a urwie drugie, poinformuje, że „Walter Kauffmann twierdził, że Nietzsche pomimo krytyki był bliski Heglowi, a Gilles Deleuze przeciwnie” (s. 84; zwróć uwagę na ambiguitę w tym zdaniu), a filozoficznie frapując Nietzschę skrytyk idealizmu skwituje ogólnikowym zdaniem (tamże).

Wemy teraz kilka przykładów pokazujących, jak *nieracjonalnie* zbudowane są hasła przynoszące wypowiedzi filozofa o innym filozofie (sygnalizowane umieszczonym na marginesie nazwiskiem tego ostatniego). Znamy z *Poglądów* ten tryb postępowania - mechaniczne kopiowanie, zestawianie rzeczy pozbawionych związku. W haśle „Kant” na stronach 260-262 czytamy, że James nie uznawał Kanta za pioniera metody krytycznej, a w zdaniu następnym mamy skok, oby tylko do innej książki Jamesa - do zupełnie innej, a poważnej kwestii, do ataku Jamesa na Kantowskie rozumienie czasu i przestrzeni. Gdyby jednak Gadacz, wykonawszy ów skok, zatrzymał się przy jednym akapicie Jamesa¹⁷, z którego cytuje nieistotny urywek zdania, mógłby opisać *historyczny* dystans dzielący w tym względzie obu myślicieli. Gdyby wystąpił w roli, która się tu narzuca, w roli historyka filozofii konwersującego z tymi, *o których* pisze, oraz z tymi, *dla których* pisze, zastanowiłby się, kto ma rację - Kant, czy James, a może obaj. Historyk filozofii zaiste służy takim celom, bardziej niż informowaniu, co stwierdził na okoliczność Jamesa i Kanta niejaki Thomas Carlson (zob. s. 262).

¹⁷ Zob. W. James: *Pragmatyzm*, przeł. M. Szczubińska. Warszawa 1998, s. 146-147.

Prze led my jeszcze inny rodzaj nieracjonalno ci, w tym mianowicie, co Gadacz wybiera, a co pomija. Oto hasło (J. St.) „Mill” na stronach 265-266, a w nim gar trzeciorz dnych informacji - e „niezmiernie zainteresowała” Jamesa *Autobiografia* Milla, e napisał recenzj z pewnej pracy Milla, e *System logiki* „uznał jednak za nominalistyczny” (co miał na my li i dlaczego tak s dził? - o tym ani słowa). Si gam wi c do Jamesa, oczekuj c, e mówił co wa niejszego o Millu. Oczekiwanom staje si zado . Znajduj bowiem w *A Pluralistic Universe*¹⁸ wzmiank o próbie przewyci enia przez Johna Stuarta Milla jednego z paradoksów ruchu Zenona z Elei, wzmiank wydajn z punktu widzenia historyka filozofii, bo wiadcz c o postawie Jamesa do pluralistycznego empiryzmu. W *Essays in Radical Empiricism* natomiast znajduj uwag o Millowskim uj ciu rzeczy fizycznych oraz ja ni, a wi c o problematyce fundamentalnej, wzmiank wtopion w tre ciwy, krytyczny akapit po wi cony empiryzmowi. W innym miejscu natomiast James przeciwstawia swój radykalny empiryzm pogl dom Berkeleyya oraz Milla i przechodzi do wyło enia tej opozycji¹⁹. Gadacz pomija wi c to, co owocne *teoretycznie* oraz *historycznie*.

A oto przykład niewiedzowo ci ksi ki Gadacza (mówilem wy ej o tym zjawisku) na obszarze *Inspiracji i kontekstów*. Znana jest mianowicie argumentacja Hume’a przeciwko cudom (przedstawiona w rozdziale X *Bada dotycz cych rozumu ludzkiego*), do dzi rozwa ana, interesuj ca filozoficznie i logicznie. Charles S. Peirce po wi cił jej sporo uwagi. Gadacz natomiast w ha le „Hume”, rejestruj cym wypowiedzi Peirce’a o Hume’ie (s. 223-224), omawia opini Peirce’a o argumente Hume’a w jednym zdaniu, zawieraj cym bezcudzysłowowy nienajlepszy przekład oryginału: „Argument Hume’a przeciwko cudom uznał Peirce za *oparty na złym zrozumieniu doktryny prawdopodobie stwa*” (s. 224, wyró nienie moje; Peirce: ‘The argument is based upon a misunderstanding of the doctrine of probabilities (...)’²⁰) Gdyby Gadacz uwzgl dnił, co Peirce pisze w nast pnych wierszach akapitu, z którego czerpie, uznałby mo e, e nie warto przytacza owej uwagi Peirce’a. Peirce pisze

¹⁸ Zob. W. James: *A Pluralistic Universe*. Gloucester, Massachusetts 1967, s. 242.

¹⁹ Zob. W. James: *Essays in Radical Empiricism*, wyd. cyt., s. 43 oraz 76.

²⁰ Ch. S. Peirce: *Collected Papers*, wyd. cyt., vol. VI, & 512.

tam bowiem, że argument Hume'a może być ulepszony, ale byłby on nadal do niczego. Gdyby natomiast Gadacz sięgnął nieco dalej, natrafiłby na czternastostronicowy rozdział *Hume o cudach*, zasługujący na uwagę, bo daje wiele do myślenia²¹. Czytelnik hasła „Hume” nie dowiaduje się więc od Gadacza ani, na czym polega argument Hume'a przeciw cudom (nerw argumentu da się wyłożyć, za Hume'em, w jednym zdaniu), ani jak wygląda reakcja Peirce'a na ów argument. Gdyby się za tego dowiedział, poznałby ciekawą wymianę myśli na znacznej odległości w czasie, czyli pewien fragment *dziejów* filozofii.

Mówiłem już o *Kontynuacjach*, trzecim i ostatnim dziele w kadem z rozdziałów książki Gadacza. Mówiłem, że teksty tego dzieła składają się głównie, by tak określić, ze zdań relacyjnych oznajmujących, że bohater danego rozdziału (powiedzmy, Nietzsche czy James) wpłynął lub oddziaływał na kogoś. Oto wzorcowe egzemplarze takich zdań: „Nietzsche oddziaływał także na inne dziedziny nauk humanistycznych. **Pedagog** Ellen Key, autorka *Stulecia dziecka*, za motto swej książki przyjął fragment z *Tako rzecze Zaratustra*” (s. 113; wyróżnienia oryginału). Czytelnik zechce rozważyć, co mu dają te zdania. Mnie – nic, wyjśwszy spostrzeżenie, że owo motto to anemiczny wskaźnik oddziaływania Nietzschego na Ellen Key.

U ródół. Dzieło Gadacza stoi na białym dachu. Nie chodzi o niesprawności Autora, które selektywnie dokumentowałem, lecz o białe fundamenty, czyli założenia kierujące myślą Gadacza jako autora *Historii filozofii XX wieku*. Niejawne są te założenia, jak zwykle, gdy w grę wchodzi determinanty kluczowe naszego postępowania. Uchwytne są więc tylko w *domyśle* . Domyśł mój nie polega jednak na fantazjowaniu, lecz na *rozumowaniu do najlepszego wyjścia* tego, co dane – leceć przede mną książka Gadacza. O jej esencji decyduję koniec końców, moim zdaniem, następujące założenia.

Gadacz pojmuje, po pierwsze, *wiedzę jako werbalną erudycję*. Pochodną tego pojmowania jest jego język, pełniący głównie *funkcję sygnalizacyjną*. Słuszy *sygnalizowaniu*, nie zaś, jak w języku pełniącym

²¹ Tamże, s. 522-547.

²² Zob. D. Hume: *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, przeł. J. Lukaszewicz i K. Twardowski. Warszawa 1977, s. 139-140.

funkcji opisów, *opisywaniu* stanów rzeczy. Gadacz sygnalizuje zazwyczaj, *e* co zachodzi, nie opisuje za, *jak* zachodzi. Stosowana przez niego „technika” obfitego cytowania w tym ma ródło - w podstawieniu erudycji za wiedzę. Gadacz składa sygnalizowanie na barki sygnalizowanych - tak b dzie najlepiej, s dzi nie bez racji, bo najwierniej, tak jak bez porównania wierniej jest powiesi na cianie obraz ni jego słowny opis. Kłopot w tym, e pisanie historii filozofii wymaga uycia wyszych funkcji języka, tak si to utarło. Trzeba te wspi si na kolejny szczebel - ku *argumentacyjnej funkcji* języka²³. Tam Gadacz rzadko bywa, nie tylko sam nie argumentuje, lecz te nie sygnalizuje sposobem cytatów argumentów swoich bohaterów. Stroni od argumentacji, od uprawiania jej i od sygnalizowania, a nie jest to zwykła niechęć, lecz owoc założeń, które wła nie opisuj.

Gadacz pojmuje, po drugie, *filozofii jako zbiornik tak zwanych poglądów*, które mo na sygnalizowa za pomoc formuł o schemacie: ten-a-ten powiedział to-a-to (w tym miejscu podstawiamy cytat lub na ladowcz parafraz cytatu z tego-a-tego autora). Argumenty i inne rodki wypracowywania poglądów s nieważne, jak nieważne s sposoby wybieku kajzerek, gdy siadam do niadania. „Ale w ka dej filozofii s dwie cz ci - ostateczny pogląd, przekonanie czy postawa, do której nas ona przywodzi, oraz rozumowania, za których po rednictwem osi gamy t postaw. Filozofia ma by rzecz jasna prawdziwa, ale o to najmniej chodzi”²⁴. Je li przyjmujemy *to* rozumienie filozofii, w dziele Gadacza w ogóle *nie ma filozofii*. Wyobra my sobie, e konwersujemy z kim, kto naczytał si Gadacza i recytuje poglądy filozofów, których si tam wyczył, bez koneksji logicznych i tematycznych, bez odniesienia do czegokolwiek poza innymi poglądami. Je li nazwaliby my t konwersację rozmow o filozofii, znaczyłoby to, e jeste my po stronie Gadacza, nie za Jamesa.

Gadacz pojmuje, po trzecie, *dzieje filozofii jako co, co si odbywa teraz*, nie za toczy si z chwili na chwil. Czas u Gadacza nie płynie, procedury mylowe, postawy i poglądy nie w druj w czasie, położeń

²³ Korzystam z Popperowskiego podziału funkcji języka. Zob. K. R. Popper: *Wiedza obiektywna*, przeł. A. Chmielewski. Warszawa 1992, s. 298-301.

²⁴ W. James, *A Pluralistic Universe*, wyd. cyt., s. 13.

„przedtem ni kto ” i „potem ni kto ” nie mają innej zawartości niż to, co da się zasygnalizować za pomocą daty. Mylić nie warunkują się, nie przyciągają i nie odpychają, lecz obok siebie w poszczególnych „teraz”. W *Inspiracjach i kontekstach*, miejscu zdawałoby się sposobnym, by ukazać, jak filozof wynurza się z głębi czasu, wszyscy występują rami w rami, Sokrates obok Schopenhauera, wszyscy na tym samym odległości od Nietzschego, Bergsona czy Jamesa.

Gadacz pojmując, po czwarte, *filozofii jako układ cieli izolowany*. Nie ma dziejów powszechnych, politycznych i społecznych, nie ma rozwoju nauki, walki wiatopoglądów, konfliktów religijnych. Powierzchnowe uwagi o tych zjawiskach we *Wstępie* oraz we *Wprowadzeniach* do poszczególnych części nie mogą zastąpić narracji i refleksji zespolonej z relacjonowaniem treści filozoficznych oraz słuszej wyjątkowości tych treści, jako *zdarzeń* i jako *myśli*. Filozofia w tym ujęciu to „odkrycia” i „proroctwa” czystych umysłów, wygłaszane nierzadko w ezoterycznych językach (Gadacz, jak wiemy, nie robi nic, by języki te zbliżyć do czytelnika). Filozofia rzeczywista natomiast to historycznie zmienny zbiór reakcji na sytuacje problemowe, które niesie wiatr, nieobecny w dziele Gadacza. A miało być inaczej: „Trudno, analizując historię dwudziestowiecznej myśli, nie zająć się rozmaitymi i rozlicznymi jej związkami z wymienionymi dziedzinami”, to jest z „matematyk i fizyk, z literatur i poezją, teatrem i muzyką oraz z teologią katolicką, protestancką, judaistyczną i religioznawstwem” (s. 13).

Założenia te przesądzają, że dzieło Gadacza *nie jest historią*, bo nie opisuje i nie bada dziejów, i *nie dotyczy filozofii*, materiałowi bowiem, którym się zajmuje, brak części, bez której nie ma co mówić o filozofii. Nie powinno więc występować pod zwodniczym tytułem *Historia filozofii XX wieku*.

Jedro systemu. Dzieło Gadacza wyłoniło się w systemie oraz z systemu. Książki nie powstają w samotności, co dopiero takie, wymagające współpracy i zjednoczenia wielu ludzi. System ten ma dwa kręgi - dalszy i bliższy. Poprzestajmy na bliższym księce Gadacza, na *filozofii w Polsce doby obecnej*. Na ten kolektywny obiekt składają się ludzie, ich wypowiedzi, instytucje i zwyczaje. Tu właśnie, w tym systemie, pojawia się *Historia filozofii XX wieku* (Nurty, tom 1).

Ksi ka ta, jak widzieli my - je li korzysta z ci gle obowi zuj - cych kryteriów poprawno ci naukowych publikacji akademickich - *jest niedopuszczalna*. Co si wyklada: nie powinna by , w tym charakterze, dopuszczona do publicznego obiegu.

Została jednak dopuszczona, le y na moim biurku. Nasuwa si za- tem pytanie, *jak si ma to dzieło do systemu?* Widz tu dwie rozł czne ewentualno ci. Mamy oto *wypadek przy pracy* systemu, albo jego *produkt normalny*. Wybieram ewentualno drug , a gdybym uzasadniał ten wybór, *zacz łbym od cenionego przez filozofów rozumowania przez, sprowadzenie do niedorzeczno ci*. Je li przyj liby my - argumentował- bym - e to wypadek przy pracy, trzeba by uzna , e trzynastoosobowe grono recenzentów ksi ki Gadacza padło ofiar zbiorowej halucynacji. Wybieram wi c ewentualno drug to za *znaczy - teraz nie mam wyboru - e filozofia w Polsce doby obecnej jest chora*. Powiedzenie, e to sytuacja ledwie lokalna w tym systemie, niewiele zmienia. Rzecz nie toczy si bowiem na peryferiach.

Mamy na koniec jeszcze jedno kluczowe ogniwo systemu, którego produkt nas zajmuje - krakowskie Wydawnictwo Znak, wydawnictwo nie bez zasług dla polskiego ycia umysłowego. Tu podobnie, nie da si ukry , e - na gruncie obowi zuj cych przez dziesi ciolecia w Polsce norm i zwyczajów edytorstwa naukowego - Wydawnictwo Znak nie dopełniło swojego obwi zku, nie zagroziło tekstowi Gadacza w postaci, w której go znamy, drogi do drukarni. Nie mog si temu nadziwi , lecz wiadczy to tylko o naiwnej wierze, e upadek mógłby kogo oszcz - dzi .

Przygn biaj ca to lektura - powie mój Czytelnik - bo przygn biaj - ce zjawisko, które j powoduje. Przygn biaj ce - odpowiem - byłoby dopiero, gdyby my si na nie godzili.

Summary

The article reviews Tadeusz Gadacz's *Historia filozofii XX wieku* (Nurty, vol. 1). The reviewer demonstrates that the book fails to reach standards which would allow it to be considered as an academic work. Indeed, despite suggestive appearances, it is not a history of philosophy at all. This is because Gadacz is quite wrong in his assumptions about knowledge, philosophy and how to write about philosophy. The reviewer concludes by pointing out that Gadacz's book is symptomatic of the state of philosophy in Poland today.